

W.
MIECZYŚLAW LIMANOWSKI

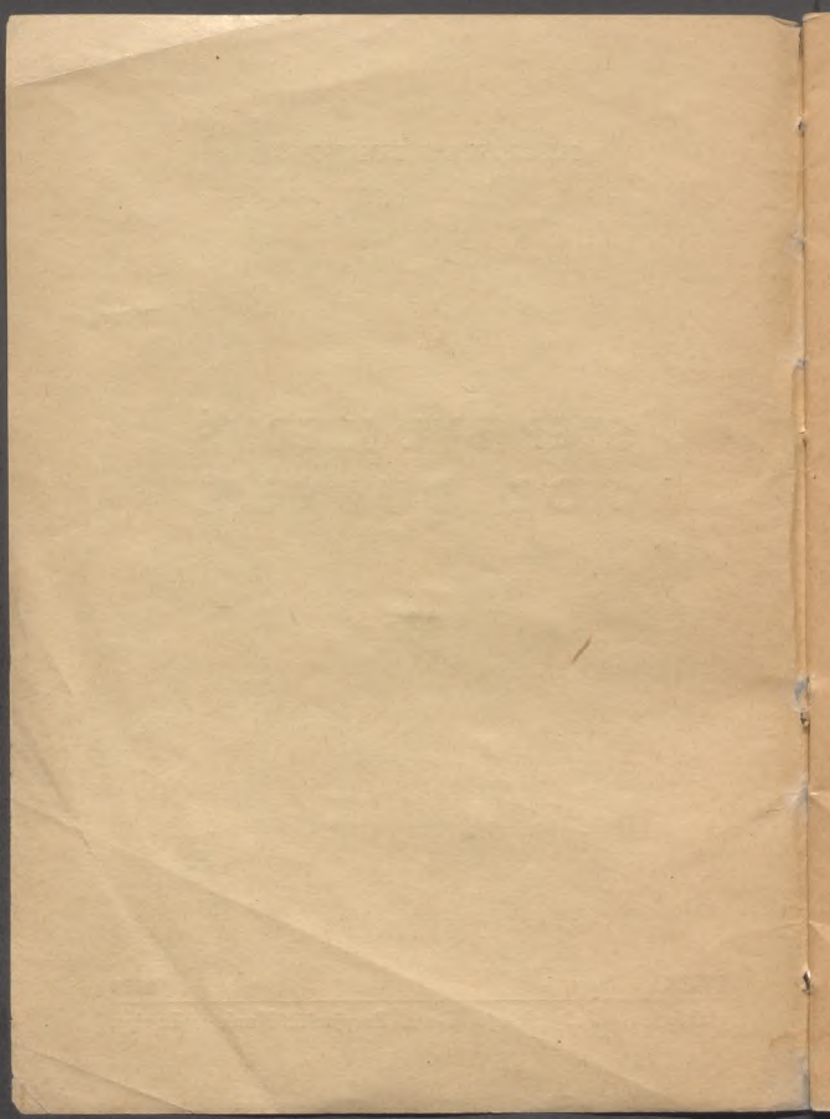
**STEP BYŁ KIEDYŚ
POD DUBNEM**



ŁUCK

1939

Nakładem Wołyńskiego T-wa Przyjaciół Nauk w Łucku.



2404AG4

MIECZYŚLAW LIMANOWSKI

**STEP BYŁ KIEDYŚ
POD DUBNEM**



ŁUCK

1939

Nakładem Wołyńskiego T-wa Przyjaciół Nauk w Łucku.

Odbitka z „Ziemi Wołyńskiej” Nr 2 1939.



12640/12

DRUKARNIA PAŃSTWOWA W ŁUCKU 1.III 1939.

D 200/16

Z Kamienicy Wołyńskiej (w stronę Lwowa stacja pierwsza od Dubna) podziwiamy malowniczą dekorację, która zamyka od wschodu horyzont. Przed sobą mamy na tle łąk lkwy i lasów ciemnych *Dubieńskie Hradki*. Zachodzimy w głowę, gdzie, kiedy, na jakich fotografiach lub w jakich obrazach oglądaliśmy podobne formy? Przysiąc możemy, że to są »Stołowe Góry«, że nóż chyba krajał skałę, zostawiając zwarte bloki, przypominające na długiej linii rozciągnięte wojska lub namioty.

Jest Turkiestan przed nami lub Azja Mniejsza. Wszędzie jednak tam na Wschodzie dominuje skała, na pierwszym planie rozciąga się step. U nas goliznę przykrywa las, z którego sterczą dla okrasy tylko skalne czubki.

Dubieńskie Hradki są niczym innym, jak dowodem, że na Wołyniu był ongiś także step. Stołowe góry w formie trapezów świadczą, że szalały wiatry, że była deflacja. Dziś nie ma stepu—jest *Małe Polesie*.

Geograficznie Hradki, ciągnące od Semidub i Trościańca, zamykają *Cwet*: tajem-

niczy korytarz, który prowadzi nad Horyń. Po wschodniej stronie Ikwy mamy barierę, która zamyka ten 40 kilometrów długi korytarz, ściśnięty pasmem mizockim i krawędzią krzemieniecką. Bariera jest śliczna, przepuszcza grzecznie wodę *Zamyszanki*.

Mając przed sobą stołowe góry, wiedząc, jaka ich geneza, przypominamy sobie florę stepową, która przed wilgocią i lasem na czubki suche uciekła. Dr S. Macko, niezastąpiony florysta wciąż zaklina turystów, aby nie niszczyli stepowych reliktyw. Tak się składa, że możemy ściśle wyznaczyć datę, od której począwszy step zaczął znikać nad Ikwą. Ustąpił przed błotem i szpilkowymi drzewami, kiedy około 500 przed Chrystusem zapanował chłód. Badania dyluwialne pouczają nas, że wtedy to zaczęła się po długich suszach epoka ziębu i wilgoci, związana najściślej z tym najmłodszym zlodowaniem, które przeszłego roku w ekspedycji naukowej na Szpicberg badał geolog uniwersytetu wileńskiego Bronisław Halicki.

W połowie zatem pierwszego tysiąclecia przed naszą erą urodziło się *Małe Polesie*. Ojcem całego epifenomenu był »Klimasturz«, jak Niemcy nazywają deszcze zdwojone, mgły i siąpy, dzięki którym na pojezierzu pruskim wezbrały rzeki podnosząc w katastrofalny sposób jeziora.

W *Cwiecie* zjawiała się flora północy. Z epok poprzednich roślinki stepowe znalazły sobie suche miejsca, czekają na wyśnione klimatyczne awatary, które by im pozwoliły z powrotem utworzyć kwiecisty step nad Ikwą.

Skrutując naukowo rzeczy, moglibyśmy pokazać, że były nie tylko kiedyś stepy, ale i pustynie. Że »góry stołowe« częścią należą do pliocenu, częścią do epoki lodowej. Że wiatry mroźne i suche, które wiały od lodu i szalały pod krzemieniecką krawędzią nie mogąc się wydostać z korytarza, kąsały zaciekłe skałę. Jak w Chinach — spadał pył, żółty less. Potem, gdy lody znikły, wróciły stepy, im bliżej naszych czasów, tym mniej chłodne, aż nagle tu gdzie jest *Cwet* ze swoimi piaskami, zaczęły wyrastać gąszcze, z gąszczami na otwartych miejscach pokazywać się torfy, bijąc czołem biesom, że udało się zmienić wszystko, przemalować na łysą Górę.

Nie zapomnę nocy przebytej w klasztorze dominikanów w Podkamieniu fundacji *pure sens* wołyńskiej, postawionej na skale, należącej do dalszego ciągu krawędzi krzemienieckiej, jak i Poczajów. Jakżeż żarliwie przez całą noc skałę szlifowały wiatry wstrząsając klaszturem i co pewien czas rzucając na niego deszcz chłodnych kropel. W dzień było widać na dole

Makutrę, kiedyś step tak jak nad Ikwą i chodzące po grzbiecie wydłużonym tej Makutry cienie chmur jak stada owiec. Na górze turkotało, na dole wiatr suszył. Gdyby się komuś udało urwać szczytę wilgoci wciąż ciągnącej od Bałtyku i polskiej równiny, po której płyną wielkie rzeki, równocześnie nie potrzebując podnosić ogólnej temperatury o zbyt wiele kresek, to by to całe szlifowanie, polerowanie, tłuczenie się jak w dziurawym garnku wprawdzie nie ustało, ale zatrzymane byłoby owo rosienie, skondensowanie wilgoci zabijające nam step. Człowiek swoim pługiem obok klimatu także niepokoi Makutrę, na której kwiecisty step, pokazujący się w lecie, jest jak wątłe dziecko, które zaraz umiera.

Skończmy jednak z tym laboratorium, które podziwiać możemy bez końca na Wołyniu, i które puszczone w ruch, choć już milion lat przeszło, nie chce obrócić się w drzemkę. Wydarliśmy naturze sekret, że był step i musimy dać dowody, że istotnie pod Dubnem równina, przypierająca do gór Pełczańskich (nazywano je dawniej poetycznie »Sadami Dubieńskimi«) zaludniona była przez nomadów — hordy, które przyszły z Azji, przedstawiając taki obraz jak w Bułgarii, gdzie morze traw i kwiatów przewala się aż do płyty Dali Ormana, która

jest tak samo na »stołowe góry« pocięta jak płyta skalna naszego *Cwetu*.

Scytyjski miecz znaleziony w Dubnie, czy pod Dubnem, stanowi *corpus delicti*. Mamy broń należącą do irańskich nomadów, którzy zalali step czarnomorski w VII wieku przed Chrystusem, czyli w czasach, gdy kwitły greckie kolonie, i którzy zawojowawszy Podole, wzięwszy Dniestr w posiadanie, urodzili odprysk w formie hordy zabłąkanej nad Ikwą. Rozważano wiele razy, jaki mógł być powód, że nagle Scytowie jak kamień w wodę rzucony, przepadli. Jasne jest, że jako przyczynę tego zniknięcia możemy ewokować chłody.

Skurczył się świat stepowy, gdy pokazały się na Szpicbergu lody. Jeszcze pod Dubnem nie są wszystkie kurhany zorane i w samym *Cwecie*, gdzie rośnie już las zmurszały, jest niejedna mogiła, która — spytana — prawdę rozjaśni.

Z innych czasów jest drugie *corpus delicti*, to jest skarb w Borszczówce. Na drodze z Buszcza do Mizocza, w pobliżu naszego stepu, ktoś zakopał drogocенności, srebrne kolczyki, naszyjnik misternie pleciony, wreszcie lunule, ozdoby półksiężycowe, *sui generis* talizmany. Ta sztuka jest imitacją sztuki awarskiej, która przyszła z Ałtaju, poszła dalej z Wołynia i Podola na Węgry i jest syntezą artystycznej inspiracji Chin, Indii i Baktirii Starej. Po odejściu

Awarów długo jeszcze ludność słowiańska nie mogła zapomnieć despotów, skoro naśladowała w nieco miniaturowej postaci, oszczędzając na srebrze, którego było mało, mongolską krasę i pychę. Mając tę sztukę na oku, czytamy jak to klimatyczne susze odnowiły nam pod Dubnem step w VI czy VII wieku po Chrystusie. Jakże jest miło, że obok klejnotów mongolskich możemy rzucić na szalę jeszcze jeden argument. Kronika kijowska mówi o prześladowaniu Dulebów. Tradycja umieszczała tych Dulebów w Łucku. W obraz wszystko się łączy: Obry czy Awarowie siedząc pod Dubnem czynili znad Ikwy wypady, pastwiąc się nad grodem styrowym, który już wtedy istniał w jakiejś formie, choć niezupełnie dla nas jasnej. Z okrucichów skąpych składamy historię związaną ze stepem. Nie czekamy nawet, aż nasi prehistorycy zechcą otworzyć odpowiedni rozdział mając w ręku większą ilość szczegółów. Prowadzą nas: scytyjski miecz, kurhany, o których wiemy, imitacje kolczyków awarskich z Borszczówki, także nazwa Ikwy, która jest niezrozumiała dla ucha polskiego lub ruskiego.

Zbliżyliśmy się do ceramiki w Surmiczach, czyli za wodą Ikwy — w Dubnie. O niej kilka słów powiemy.

Profesor Tadeusz Sulimirski z Krakowa rozkopywał kurhany stepowców, którzy przed

Scytami na całe tysiąc lat zajęli Dniestr. Hordy te ciągnęły spod Kaukazu i znad Wołgi obracając na Podolu w gruz i zgliszcza kulturę ceramiki malowanej, która brała swe wzory z Siedmiogrodu i była — jak Troja II — czerwona. Garnki wykopane w Surmiczach mają takie formy jak stepowe kultury blisko Bukaresztu. Ornament sznurowy przypomina nam amfory kuliste ślicznie zdobione na Kubaniu pod Kaukazem, a uszka pełne polotu i fantazji, choć są w glinie a nie w srebrze lub złocie, naczynia jak w Troi.

Zbijamy w jedno awatary dubieńskiego stepu.

Kultury potracając o Azję Mniejszą, o Troję, równocześnie o nadwołżańskie, fatianowskie obszary, o Scytów spod Pamiru, wreszcie hordy Hunów lub Awarów, które do nas przyszły zza bramy Dżungarskiej. Po kolei idą daty VII i VI wieku przed Chrystusem oraz VI lub VII wieku po Chrystusie. Do hord dawnych na tym naszym stepie dochodzą w nowszych czasach jeszcze Tatarzy, którzy ukradkiem i chyłkiem przemykając się przez *Cwet* zdołali dłużej lub krócej popasać swe konie nad Ikwą. Dubno leżało za wodą, za szuwarem, czujne i uzbrojone, każdej chwili gotowe przeciwstawić się nawale łupiącej i grabiącej.

Analizując rzecz geograficznie podkreślamy rolę tragiczną dubieńskiego stepu w dziejach

Wołynia. Wyobraźnia nakręca film, który przypomina nieustannie miecz Damoklesa. Step nie leżał bowiem na peryferii lessu, więc za Słuczą lub za Horyniem czyli na granicy Wołynia. Nie leżał też z drugiej strony bariery krzemienieckiej jak step zbaraski lub tarnopolski. Dubieński step tkwił we wnętrzu kraju. Brama Dubna i Ikwy nie zamykała go hermetycznie. Przedzierając się w stronę Styru otwierała Ikwom nomadom drogę w samo serce Wołynia. Czarnym szlakiem od stepów czarnomorskich dostać się można było do Horynia. Przekraść się *Cwetem* było igraszką — jak i sięść na stałe w centrum rolniczej ziemi.

Kraj agrarny odwiecznych rolników, ludności *ad glebae adscriptae* w zgodzie z naturą, dzięki temu stepowi musiał być podminowany od wewnątrz. Prawda, że Krzemieniec i Dubno starały się zaradzić, ściskając cały zagrażający obszar mocno w kleszczach. Z dala sekundował Ostróg. Mimo to, ileż razy Rzeczpospolita budziła się ze snu zelektryzowana wieścią hiobową, że Tatarzy zmylili wszystkie straże i że zalali błonia nad Ikwą, zagrażając cytadeli Ostrogskich, później Lubomirskich. Rozrastając się demonicznie w ogromną chmurę horda groziła nie tylko Dubnu, ale ze »złodziejskiej doliny« pod Dubnem obszarom Łucka i Włodzimierza.

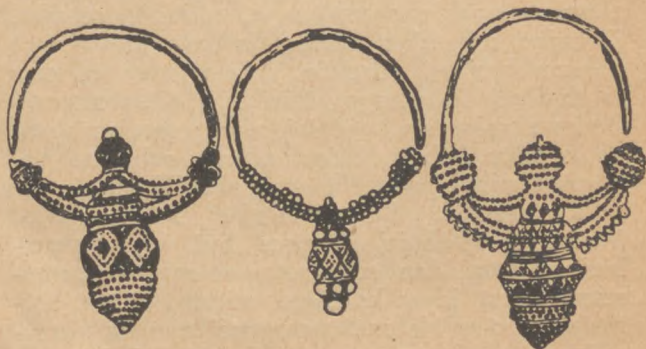
Zmienianie się *Małego Polesia* w bagna, nawroty stepu, więc suchości, wyjaśnić są zdolne wiele historycznych rzeczy, które na Wołyniu nie dawały się w należyty sposób rozwikłać. Są momenty w historii tej ziemi, gdy się zabliznia rana, inne momenty, gdy znowu się otwiera. Zamknąć nie możemy na to oczu, że podwajała się obrona dzięki *Cwetowi*, zarastającemu puszcza i powiększającemu swoje błota, to znowu malała ze suszą i klimatem stepowym. Jesteśmy na początku drogi, na której geologia, botanika, prehistoria i synteza wszystkiego, historia i geografia podają sobie ręce. Step ulokował się nad Ikwą w trzewiach niejako Wołynia i rozkładając życie związane z pracą nad czarnoziemem, osłabiał rolnika. Znikając, ustępując miejsca lasom, przywracał całemu krajowi zdrowie. Nie znaczy to, aby w chwilach fatalnego działania nie walczono z nim zbrojąc się, mężniejąc, organizując obronę, choćby Dubna, które obróciło sobie za patrona ogniowego ducha: proroka Eliasza.

Kustosz M. Szulmiński zorganizował Muzeum w Dubnie, mogące być wysoką ambicją miasta. Idea: móc ratować rzeczy z przeszłości, jest ideą każdego miasta, nawet najmniejszego w Holandii, mogącej być we wszystkim co robi, wzorem dla Europy. Zbiory się rodzą, całe galerie sztuki dzięki temu, że z do-

mów prywatnych idą do muzeów depozyt, którymi się opiekują żarliwie miłośnicy sztuki. Czyż nie lepiej oddać pod straż lub opiekę rzeczy związane z przeszłością i miłością naszą dla antenatów, niż trzymać to wszystko u siebie w domu, lekkomyślnie przechodząc nad tym, że się to wszystko niszczy.

Dubno rozwija teraz swoje muzeum, wysoki czyn ziemi, która sobie uświadamia, że nad lkwą była w przeszłości ogromna kultura.

Skupiając dzieła sztuki, pamiątki historyczne, byłoby dobrze ustawić pośrodku zbiorów oszkloną szafę, w której mieściłyby się najbardziej wartościowe przedmioty.



Kolczyki awarskie wg R. Jakimowicza

W tej szafie powinien znaleźć miejsce miecz scytyjski, robota Greka jakiegoś z Olbii lub Panticapei. Zapewne, że muzeum, które go dziś trzyma, nie odda go na pewno muzeum w Dubnie. Od czegoż jednak są odlewy, które sugerować potrafią, że mamy oryginał przed sobą? Ceramika z Surmicz, klejnoty z Borszczówki obok szpili łużyckiej, monumentalnej, która zdobi to muzeum, powinny każdego turystę zaciekawić, nawet rozentuzjasmować dla zagadnień Ziemi Dubieńskiej.

Dążę do tego, że powinno by być także malowidło na ścianie, pejzaż, step dubieński tak, jak go odtworzy w swej wyobraźni artysta na tle hradków, stołowych gór, które w oświetleniu wieczornym dają jadącemu z Dubna do Krzemieńca obrazy feeryczne. Widzę to malowidło... Jurty na stepie, pasące się owce, konie w galopie i ludzie uzbrojeni; w dali na wysokim brzegu Ikwy gród, który mający z zamkiem i eliaszową cerkwią perłą średnio-wiecznej sztuki, która zbrodniczo została rozebrana przez Moskali, którzy stawiają na jej miejscu inną, już szablonową, nie umieli tamtej ocenić i uratować zabytkowo.

Kto może, niech jedzie do Kamiennicy Wołyńskiej. Zobaczysz dworzec kolejowy, najmilszy chyba w Polsce, bo tonący w powodzi kwia-

tów. Za sobą, czyli za plecami będzie miał Dubieńskie Sady, przed sobą świętą rzekę Słowackiego — to jest lkwę. Po stronie nieba, gdzie codzień słońce wschodzi, zobaczy rząd długi stepowych czy pustynnych »hradków«, egzotyczną girlandę, która zamyka *Cwet*.

Los wybrał Dubno, aby się borykało z anarchią. Syn tej ziemi, autor Króla Ducha, Słowacki, w każdej niemal strofie podnosi słoneczne tarcze przeciw wężowej sile, z którą musi być toczona wojna święta.

Oglądając w wyobraźni tabuny galopujących koni, czyż nie wskrzeszamy równocześnie przed sobą stepu, wiosennej runi pełnej złocistych adonisów, hiacyntów i tulipanów, czyli florę stepu? Wraz ze stepem wskrzeszamy siłę fatalną. Rozumiemy lepiej wtedy, w jakich to zapasach, o jaki kamień uderzając, aby były iskry, rodził się animusz obrońców tej ziemi.

W wysokiej, poetyckiej mowie poety, który nami rządzi przeciwko czarnej sile, widzimy zjawiające się

»Świece w hełmach, a hełmy w płomieniach,
Szwadrony aniołów w zbroicach«.

Przypisek. Uwagi ściśle naukowe.

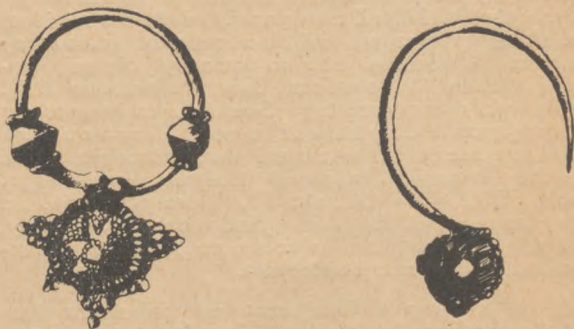
1. Góry stołowe wołyńskie są w opracowaniu. Wiek Bożej Góry należy do czasów sprzed L 4, skoro na jej zboczu leży less, należący do frontu lodu Włodzimierz—

Lubitów — Berezowica (L 4 czyli Würm). Na wschód od Ikwy »hradki« pokazują deflację starszą (sprzed L 4), ale i młodszą, późniejszą. Wyraz Cwet biorę z pism Karwickiego, który w swych dziełach: *Przejażdżki po Wołyniu* (Lwów 1893) i *Z zamglonej i niedawno minionej przeszłości* (Warszawa 1902) odmalował omawiany krajobraz. Wszedł on już i do literatury pięknej, porównaj Wanda Miłowicz: *Cwet*. (Warszawa 1927). Co się tyczy korytarza tego Cwetu obacz interesującą supozycję prof. Czyżewskiego i Zierhoffera (*Kilka spostrzeżeń z wycieczki we wschodnią część północnej krawędzi Podola i Wołynia Grzędowego*. Kosmos 1936. Tom LXI, str. 90), która przyjmuje, że wody rzek wołyńskich, zabarykadowane przez lody, szukały wyjścia okrężnie, lejąc się po południowej stronie mizockiego pasma do Horynia.

2. W sprawie »Klimasturzu« na pojezierzu Prus Wschodnich obacz książeczkę C. Engel'a: *Aus ostpreussischer Vorzeit*. Königsberg 1935, str. 25. Obserwacje pruskich geologów pokrywają się z moimi badaniami nad jeziorami w Łotwie (Lucyn, Istalsmo), o których miałem w r. 1914 wykład w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym w Warszawie. Tezę »zrywu« klimatycznego postawiłem wtedy na zasadzie obserwacji pokazujących, że formy (deflacyjne z czasów Ancylusowych), należące do otoczenia mocno zredukowanych jezior lodowatych, zostały pokryte warstwą torfów, świadczących o tym, że jeziora wymienione mają odnowione wody, należące do późnych czasów, bliższych nam historycznie. Na tym tle była wtedy dyskusja z J. Samsonowiczem.

3. Florą stepową i relikdami tej flory na Wołyniu oraz propagandą odpowiednich rezerwatów zajmuje się S. Macko z Łucka. W sprawie projektu na Bożej Górze obacz jego: *Roślinność projektowanych rezerwatów na Wołyniu*. *Ochrona Przyrody* 1938, Rocznik XVII.

4. Wzmiankę o mieczu scytyjskim w Dubnie podaje T. Sulimirski (*Scytowie na Podolu*), gdzie jest też wzmianka o kilku kurhanach scytyjskich na Wołyniu.



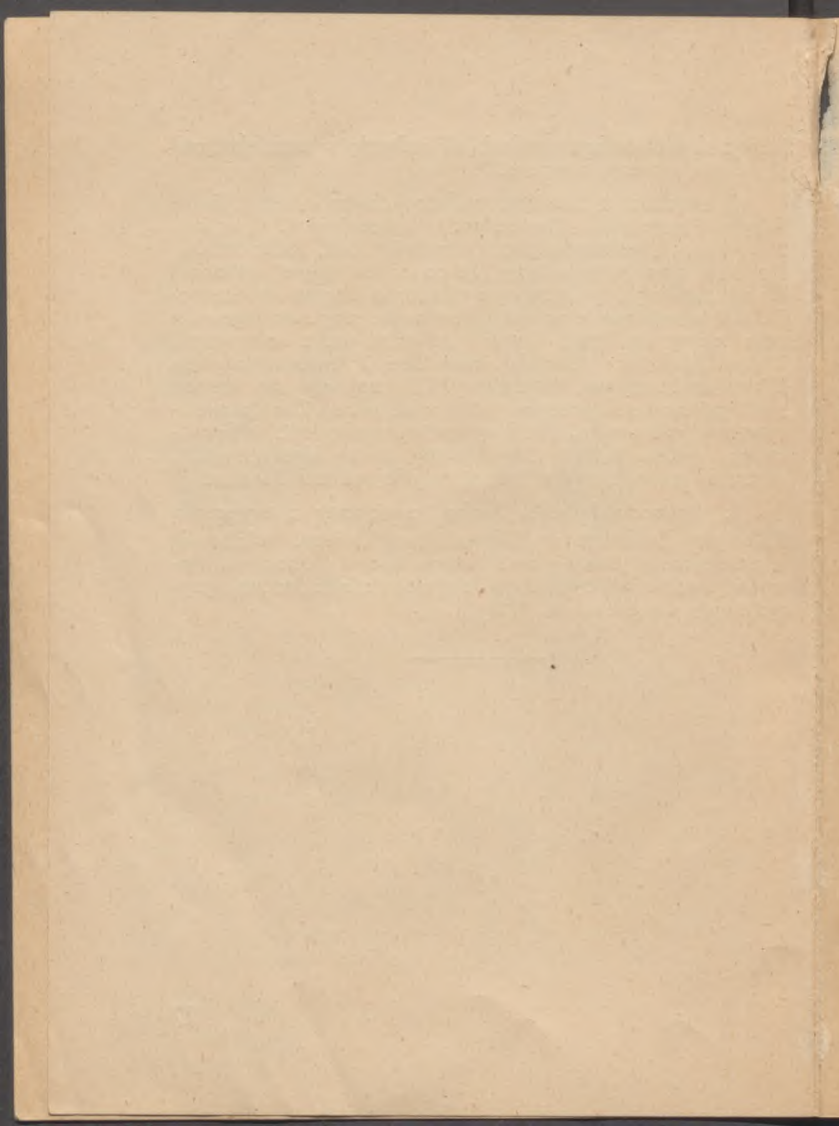
Kolczyki awarskie wg A. Alföldiego

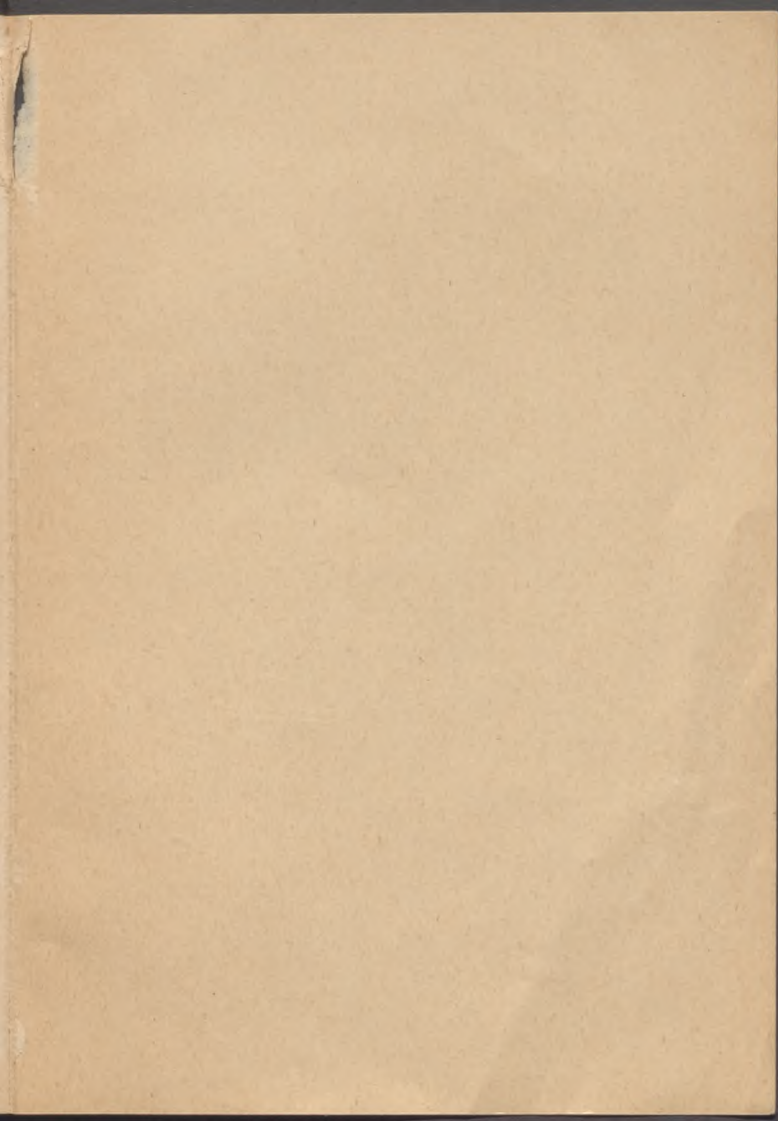
Co się tyczy skarbu w Borszczówce (R. Jakimowicz, *Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologii. Rocznik Wołyński 1933, tom III*) zauważyć należy, że identyczny kolczyk, jak ten, który jest przedstawiony na tabl. IX, fig. 6 można znaleźć w rozprawie Alföldiego A. *Zur historischen Bestimmung der Avarenfunde — Eurasia Septentrionalis Antiqua*. Tom IX (Helsinki 1934) str. 285—307, gdzie mowa o sztuce awarskiej na Węgrzech czyli o sztuce, należącej do kręgu nomadów z Ałtaju. Widać z tego, że Słowianie X i XI w. (skarby w Borszczówce) już po zniknięciu Awarów jeszcze ciągle naśladowali klejnoty tych koczowników podobnie jak zresztą i przed tym naśladowali przedawarską, gocką sztukę jubilerską, kopiując spinki emaliowane (rozprawy Tallgrena i Moora)

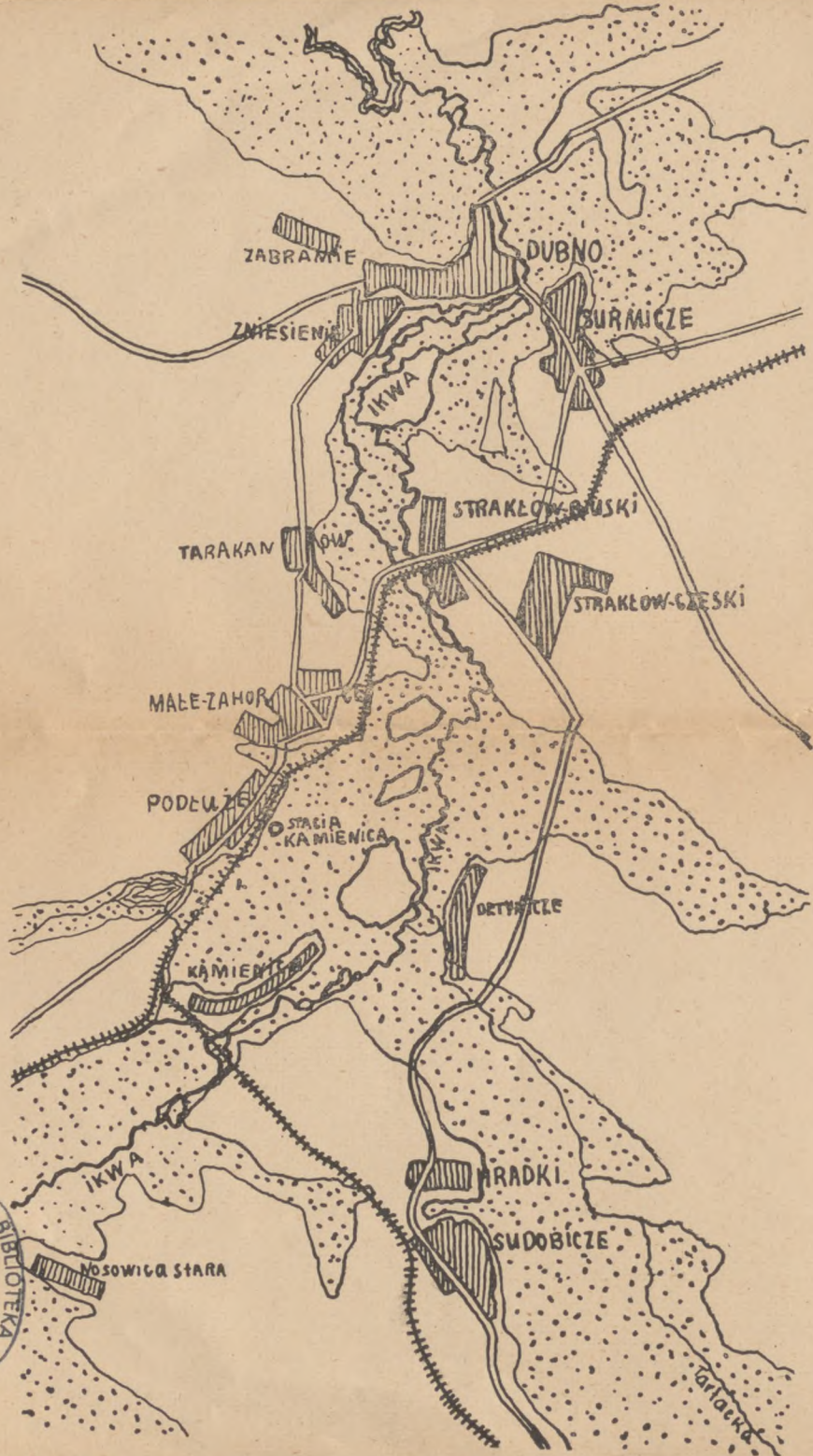
Mając skąpo srebra podrabiali imitację w zmniejszonej skali, nadzwyczaj zrecznie.

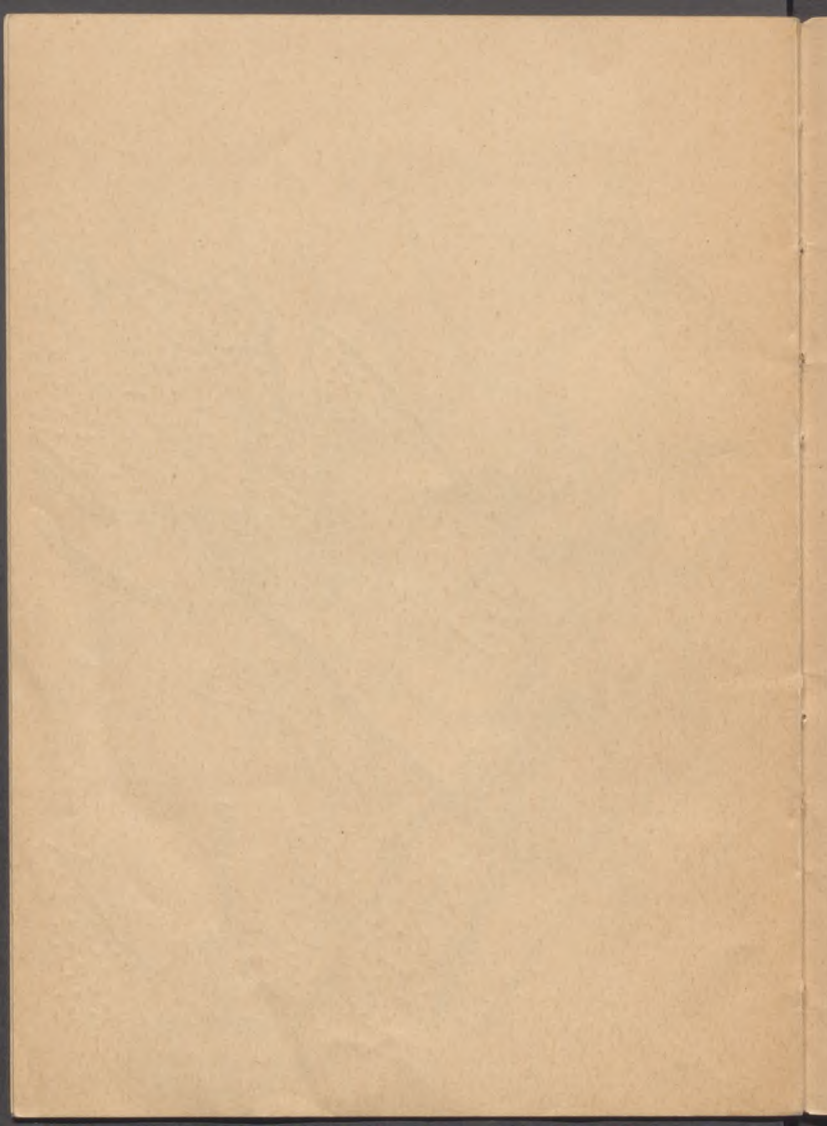
O ceramice z Surmicz, należących do kultury Białej Wody (Kozłowski, Kostrzewski) wspomina P. R i c h t h o f f e n (*Prähistorische Zeitschrift* XXV, 1934, tabl. I, fig. 5 i 6) zwracając uwagę, że co do formy jest podobna do ceramiki grupy Buzeu na obszarze Sarata Monteoru. To pokrewieństwo z rumuńską ceramiką stepową pozwala nam ceramikę spod Dubna związać też z nomadami. T. Sulimirski (*Bericht über den 7 internationalen Historikerkongress*. Warschau 1933) zajmuje się kurhanami późno-neolitycznymi (XVII wiek przed Chr.) z ornamentem sznurowym. Taki ornament mamy też w Surmiczach, gdzie jednak same formy nie są hiperborejskie, a raczej mają formy z południa, jak pokazał Nestor.

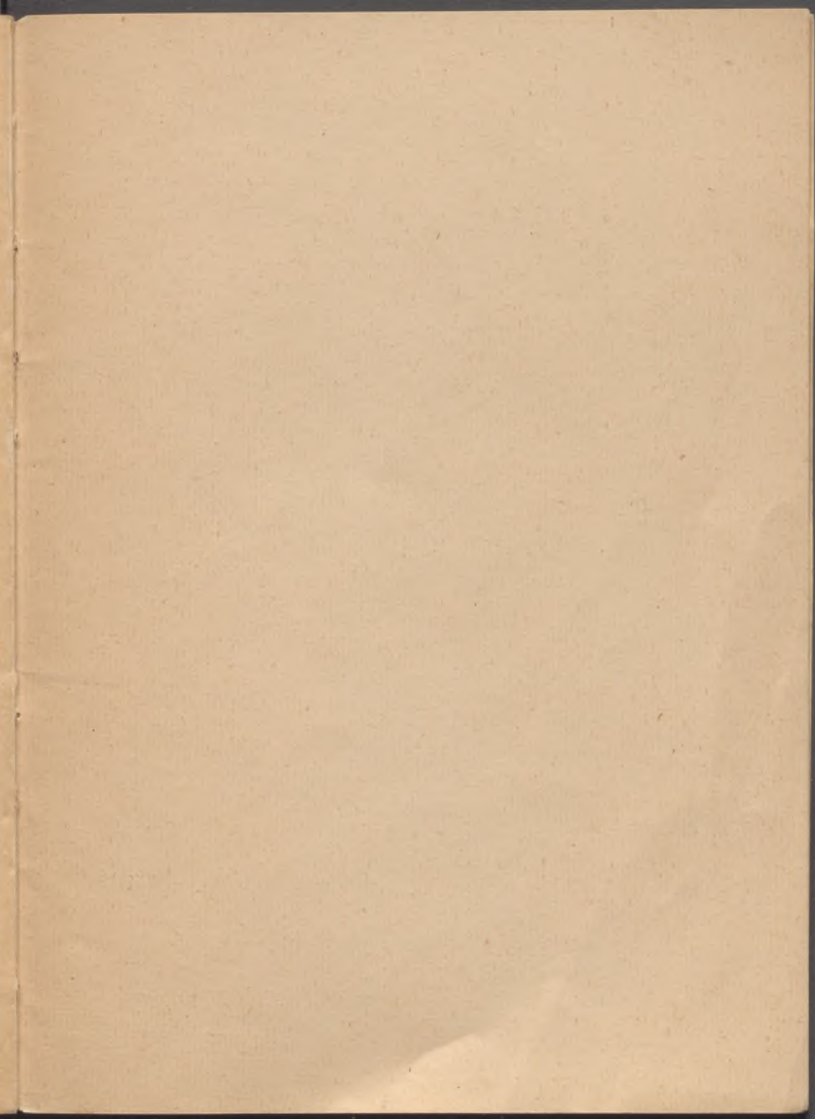
5. Rapsod VI Króla *Ducha*, związany z wyprawą Bolesława Śmiałego do Kijowa i nad Dniepr, wiąże się z przeżyciami poety i to z terenu Ikwy i Dubna, co stanowić będzie treść jednego rozdziału książki, którą przygotowuję do druku pt. *Wołyń*.







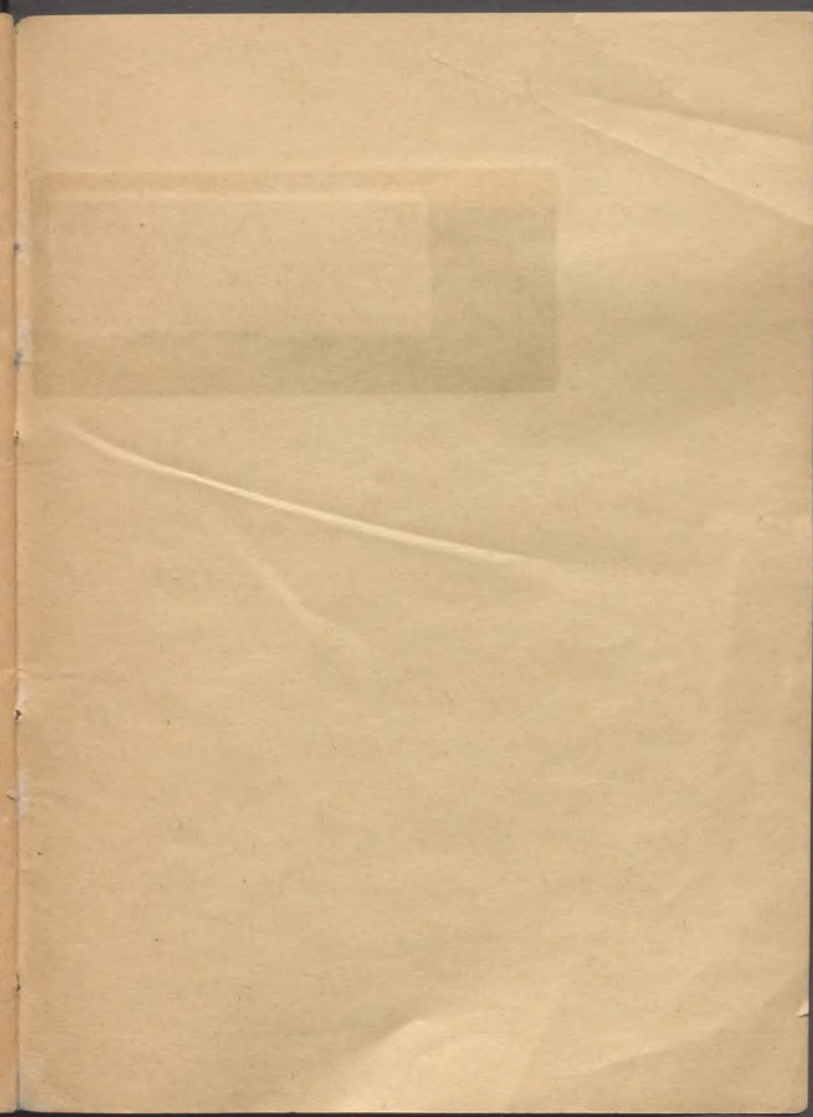




25
10
Biblioteka Główna UMK



300049521250



Biblioteka
Główna
UMK Toruń

1264012

Biblioteka Główna UMK



300049521250